BIULETYN IPN
PISMO O NAJNOWSZEJ HISTORII POLSKI
NR 6 (163), czerwiec 2019

Ronald Reagan i Jan Paweł II, Alaska, 2 maja 1984 r. Fot. Ronald Reagan Presidential Library

Piotr Naimski

Galilejczyku, zwyciężyłeś!

Ronald Reagan i Jan Paweł II
Partnerstwo, które zmieniło świat

Wystąpienie Piotra Naimskiego wygłoszone na konferencji poświęconej dziedzictwu Ronalda Reagana i św. Jana Pawła II „Ronald Reagan & John Paul II. The Partnership that Changed the World" w Waszyngtonie 26 września 2018 r.

Tak pisaliśmy w naszym podziemnym piśmie „Głos" w przeddzień wizyty „naszego Papieża" w Ojczyźnie w maju 1979 r.:

„Dla społeczeństwa polskiego wybór Karola Wojtyły na konklawe w dalekim Rzymie był, niezależnie od poczucia zasłużonej satysfakcji, zaskoczeniem i tym większe było uniesienie i radość. Świadomość, jak ściśle jest to wyda-

Ronald Reagan i Jan Paweł II, Alaska, 2 maja 1984 r. Fot. Ronald Reagan Presidential Library

rzenie związane z losami narodu, wyzwoli się dopiero podczas kilku czerwcowych dni pobytu Jana Pawła II w Polsce.

Skutkiem będzie wzmożona identyfikacja Polaków z katolicyzmem w życiu publicznym. Ludzie częściej określać się będą jako katolicy, choć wierzących władze po dziś dzień traktują jako obywateli drugiej kategorii. Teraz katolicyzm stanie się również sposobem identyfikacji z papieżem – Polakiem, który uosabiać będzie rozproszone dotychczas emocje, nadzieje i pragnienia.

Zjawiska religijne nigdy nie są izolowane od zjawisk społecznych – zwłaszcza w Polsce, gdzie Kościół katolicki jest najpotężniejszą, niezależną od władz komunistycznych instytucją oraz znakiem i gwarantem zagrożonej tożsamości narodowej. Starczy sobie wyobrazić, jak wielkie masy ludzi przybędą do Warszawy, Częstochowy, Gniezna i Krakowa, ile inicjatywy wyzwolą przygotowania do przyjazdu Jana Pawła II, by zdać sobie sprawę nie tylko z tego, jakie nastawienia i nastroje ruch ten ujawni, ale i jakie skutki może wywołać. Miliony ludzi będą razem w dosłownym i przenośnym znaczeniu. Społeczeństwo będzie mogło się policzyć i wynik tego plebiscytu, którego nie będzie można sfałszować, każdy bowiem może

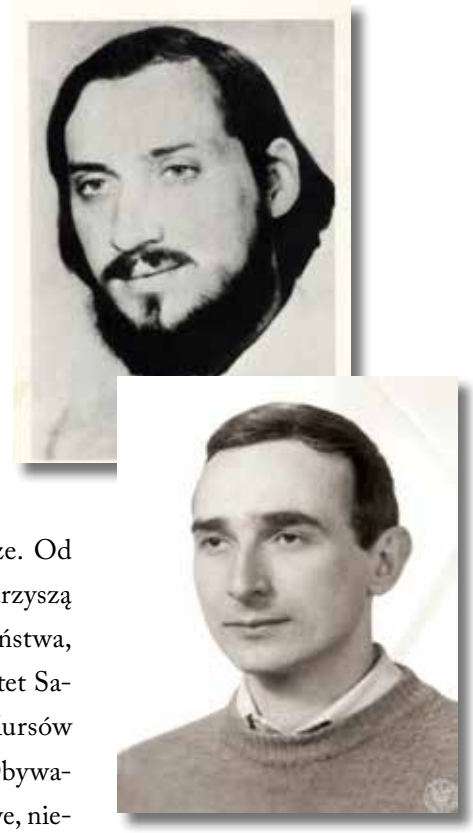

Antoni Macierewicz i Piotr Naimski, koniec lat siedemdziesiątych.
Fot. AIPN

sądzić po tym, co sam widział, musi wpłynąć niezwykle poważnie na wyobraźnię zbiorową, sąd społeczeństwa o sobie samym.

Będzie to miało z pewnością znaczenie polityczne: nie trzeba bowiem zapominać, że papież przyjeżdża do kraju w wyjątkowym okresie. Ostatnie 35 lat przyniosły Polakom groźbę sowietyzacji duchowej i rozprężenie gospodarcze. Od kilku lat kryzysowi komunistycznej władzy towarzyszą coraz powszechniejsze próby odbudowy społeczeństwa, podejmowane przez niezależne instytucje (Komitet Samoobrony Społecznej »KOR«, Towarzystwo Kursów Naukowych, Ruch Obrony [Praw Człowieka i Obywatela], Komitety Chłopskie, wolne związki zawodowe, niecenzurowana prasa). Sprawowanie przez PZPR rządów ułatwiał dotąd brak nadziei, uwarunkowany sytuacją geopolityczną. Nastroje mas witających papieża trudno będzie porównać z tłumem organizowanym odgórnie na 1 maja.

Znacznie jednak ważniejszy okazać się może dalekosiężny wpływ wizyty papieskiej na zbiorową wyobraźnię: zapewne poruszy ona najgłębsze warstwy świadomości narodowej. […]

Przyjazd papieża i jego skutki unaoczni nam to wszystko prawdopodobnie silniej niż jakiekolwiek inne wydarzenie. Dzięki temu Jan Paweł II staje się symbolem nadziei na zwycięstwo nad przeciwieństwami historii. Naród, który doznał tylu niepowodzeń i upokorzeń, pokonać może zwątpienie, które jest udziałem zawiedzionych. Warto pamiętać, że symbole organizujące świadomość narodową pobudzają często do działań, których skutki są jak najbardziej realne.

Wszystko to dotyka najściślej nas, żyjących nad Wisłą, ale musimy zdawać sobie sprawę, że są to zjawiska również ważne dla innych narodów europejskich, żyjących pod dominacją ZSRS. Dotyczy to szczególnie Ukrainy, Litwy i Biało-

Prezydent przemawiający do amerykańskich seminarzystów i kapłanów z Nancy Reagan i papieżem Janem Pawłem II w sali Klementyńskiej w Watykanie, 6 lipca 1982 r. Fot. www.reaganlibrary.gov

rusi, gdzie katolicyzm i unia z Rzymem są ciągle żywe. Przyjazd Jana Pawła II nie jest wyłącznie »polskim« wydarzeniem, tak jak jego pobyt w Puebli nie był wydarzeniem wyłącznie meksykańskim"[1].

I potem przybył.

Spotkał się z trzynastoma milionami Polaków w ciągu dziewięciu dni. Przybył jak władca. Komunistyczni namiestnicy zniknęli. Papież panował nad wszystkim. Począwszy od serc Polaków, kończąc na komunistycznej milicji, która zresztą była absolutnie zbyteczna. Mówił o prawach człowieka, o wolności, o konieczności bycia solidarnym, o wspólnocie. Mówił do wszystkich naraz, a my czuliśmy, że mówi też do każdego z nas z osobna. Obracał w niebyt dziesięciolecia wysiłków komu-

[1] Redakcja, *Nadzieja*, „Głos", wydanie specjalne z maja 1979 r., s. 2–4. Przedruk: *Głos niepodległości*, teksty zebrała i oprac. J. Błażejowska, Kraków 2016, s. 249–250.

nistów, którzy swoją władzę opierali na strachu i rozbijaniu poczucia narodowej wspólnoty. Mówił też o odpowiedzialności. Nas wszystkich za nas wszystkich. Mówił o Bogu. I my w odpowiedzi śpiewaliśmy milionami głosów „My chcemy Boga…". Przywracał podstawy istnienia polskiego narodu. Zakorzenienie w chrześcijaństwie i rzymskim republikanizmie. Polska jest dziwnym krajem, gdzie wybieralni królowie panowali nad wzorowaną na rzymskiej respubliką. Słowiański kraj, którego elity mówiły po łacinie.

Słuchaliśmy Jego słów urzeczeni i przemienieni. Ulice miast stawały się w jednej chwili miejscami spotkań, wymiany uśmiechów. Ogarnięci radością odnajdywaliśmy poczucie więzi z obcymi ludźmi stojącymi obok. Poczuliśmy się wolni.

I wyjechał.

Minął rok i Polacy powstali. Fenomen Solidarności – dziesięciomilionowego ruchu wyzwoleńczego, który ukształtował się w trzy miesiące. Solidarność była związkiem zawodowym niejako z przypadku. Była kolejnym powstaniem narodu polskiego. Sierpień 1980 r. przeszedł nie tylko do polskiej historii, ale też do historii Europy i świata. Świata, dlatego że zwiastował koniec komunizmu. Bez Jana Pawła II nie byłoby Solidarności.

Ronald Reagan obserwował wydarzenia w Polsce. Był już weteranem oporu przeciwko komunistycznemu fałszowi. Wystarczy przypomnieć jego zmagania ze zinfiltrowanymi przez komunistów związkami zawodowymi w Hollywood. Dzięki Johnowi O'Sullivanowi wiemy, jak emocjonalnie reagował, oglądając w telewizji relacje z wizyty Jana Pawła II w Polsce. Płakał ze wzruszenia. I myślę, że odnajdywał wtedy w Karolu Wojtyle wielkiego sojusznika.

Ronald Reagan powiedział w 1977 r. do swojego doradcy Richarda Allena (co też wiemy dzięki dziennikarzowi Johnowi O'Sullivanowi): „My theory of the Cold War is that we win and they lose". Potrzebował sojusznika wyruszając na swoją krucjatę.

A potem padły strzały.

[John] Hinckley, który w 1981 r. próbował zabić Reagana był niespełna rozumu, ale zamachowiec Ali Agca był najprawdopodobniej narzędziem Moskwy. Ból prezydenta i papieża był podobny i wspólne było przekonanie, że to Pan Bóg zechciał, by nadal pełnili swoją misję na ziemi. Doświadczenie zamachu w tym samym nieomal czasie musiało ich zbliżyć.

Ronalda Reagana nazywano krzyżowcem. Był nim. Był nim w tym sensie, że swoje decyzje i działania wywodził z wiary w Boga. I z przekonania, że „imperium zła" też istnieje. To przekonanie stało się zapewne podstawą sojuszu prezydenta Stanów Zjednoczonych z papieżem, który temu imperium odbierał poddanych, przywracając im nadzieję i poczucie godności. Spotkali się.

Jan Paweł II tłumaczył narodom świata, że wolność ma źródło w Ewangelii i w Bogu i jest przyrodzonym prawem każdego. Ronald Reagan postanowił dbać o wolność narodów w praktyce. To nie było proste powiedzieć w początkach lat osiemdziesiątych, że celem jest doprowadzenie do upadku Związku Sowieckiego. W dodatku drogą pokojową!

Obydwaj byli odważni. Byli również wizjonerami i byli konsekwentni. Byli romantykami w tym polskim znaczeniu mistycznego romantyzmu, ale jednocześnie byli ostrożni, świadomi zagrożeń i… często praktyczni. Byli cierpliwi, umieli czekać. I zachowali w tym wszystkim poczucie humoru. Ważne jest, żeby przywódcy umieli zachować poczucie humoru.

Stan wojenny w Polsce, wyścig zbrojeń narzucony przez Reagana Sowietom, problemy z infiltrowanymi przez komunistów Europejczykami, którzy protestowali przeciwko cruisom i pershingom, Afganistan, Nikaragua, Grenada etc., to były mniejsze i większe fronty wojny wypowiedzianej komunizmowi przez Ronalda Reagana, wspartej aktywnie w sferze idei i ducha przez Jana Pawła II zgodnie z credo wypowiedzianym do kardynałów po wyborze: „Powinniśmy wszyscy dążyć do tego, i to wszystkimi środkami, by wszystkie formy niesprawiedliwości, jakie jeszcze ujawniają się w naszych czasach, stały się przedmiotem wspólnych rozważań i poszukiwań słusznych rozwiązań, by wszyscy ludzie mogli prowadzić prawdziwie ludzkie życie. To należy do misji Kościoła, którą Sobór Watykański II bardzo jasno uwydatnił"[2].

Zwyciężyli. Zniewolone narody środkowej Europy wybiły się na niepodległość, upadł komunizm w Rosji. Mogło wydawać się w latach 1989–1990, że świat wolności zatriumfował nad „imperium zła". Także w tym metafizycznym sensie. Wydawało się, że bułhakowowski Behemot nie będzie już szalał w Moskwie. Błąd! Minęło ponad ćwierć wieku od, wydawało się, ostatecznego zwycięstwa zachodniej cywilizacji nad

[2] Cyt. za: *Fragment pierwszego przemówienia* [Jana Pawła II] *do kardynałów*, „Głos", dodatek nadzwyczajny z 17 X 1978 r., s. 1.

wschodnią satrapią. I co? Mamy kłopot! Chwilę po zwycięstwie pojęcie Zachodu, Zachodu przez duże „Z" zostało wyparte z publicznego dyskursu. Politolog Francis Fukuyama obwieścił koniec historii…, a tu tymczasem wraca stare w nowej szacie. Zachód toczy dekadencja i bezideowość. Prawdziwe marzenia przytłacza medialna papka.

Jan Paweł II i Ronald Reagan weszli do historii w czasach kryzysu. Wydawało się w latach siedemdziesiątych, że komunizm zwycięża na wszystkich frontach. Związek Sowiecki triumfował, terroryzm wspierany z Moskwy zagrażał zachodnim demokracjom. A jednak razem poradzili sobie z tym. Niestety, sukces uśpił ich następców. W efekcie mamy dzisiaj kryzys Zachodu. I to kryzys płynący z głębi, z zanegowania fundamentalnych wartości naszej cywilizacji, które ją formowały i dawały jej siłę. Dyskusja o preambule do projektowanej europejskiej konstytucji ujawniła ten problem. Znacząca część europejskich polityków postanowiła zablokować odwołanie się w niej do chrześcijańskich korzeni naszej podmiotowości. Więzi transatlantyckie trzeszczą, Europa nie jest w stanie podejmować decyzji. Sytuacja jako żywo przypomina ostatnie dekady istnienia Rzymu… Czy czeka nas ten sam los? Czy znowu mnisi w nielicznych klasztorach będą przechowywali dzieła klasyków? Czy znowu będziemy musieli przeżyć wiek upadku i niewoli? Przesadzam – powie wielu. Jednak warto się nad tym zastanawiać. Przyszłość zależy od nas, jeśli będziemy wybierali przywódców zdolnych do odczytania testamentu polskiego papieża i wielkiego prezydenta Ameryki. Gdzie oni są? Może to Donald Trump, może Jarosław Kaczyński w Polsce, może Viktor Orbán na Węgrzech? Potrzebujemy ich więcej. I potrzebujemy ich współpracy. Bez tego Zachód będzie w dużym kłopocie w nadchodzących latach.

A testament Jana Pawła II i Ronalda Reagana jest krótki. „Nie lękajcie się". Nie lękajcie się wolnej myśli, idei, nie lękajcie się zawierzenia Bogu losu swoich narodów, nie lękajcie się przeciwności i bądźcie roztropni. Prawda, że proste?

Do druku podała dr Justyna Błażejowska.

Piotr Naimski (ur. 1951) – polityk, biochemik (dr), publicysta. W latach siedemdziesiątych komendant 1 Warszawskiej Drużyny Harcerskiej im. Romualda Traugutta („Czarnej Jedynki") i całego szczepu. W 1976 r. współzałożyciel Komitetu Obrony Robotników. Uczestnik środowiska pisma „Głos", wydawanego poza cenzurą. Szef Urzędu Ochrony Państwa w 1992 r. Od 2015 r. poseł wybrany z listy PiS oraz sekretarz stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, pełnomocnik rządu ds. strategicznej infrastruktury energetycznej.